



**JULIA MARKOWSKA**

redaktor wydania

Niemal każda polityczna zmiana wiąże się z restrukturyzacją. Politycy chcą budować wszystko od zera, po swojemu. Aby osiągnąć taki stan początkowy, zaczynają od likwidacji. Zapominają, że działając w ten sposób nigdy nie uda się zbudować nic trwałego. Likwidacja Zespołu Szkół Medycznych w Kołobrzegu jest krótkowzrocznym działaniem. Politycy nie zdają sobie chyba sprawy z tego, że społeczności europejskie są coraz starsze i zapotrzebowanie na pielęgniarki będzie rosło z roku na rok. ■

## ZA TYDZIEŃ

- CZY MŁODZI LUDZIE CHCĄ ROZMAWIAĆ O POWOŁANIU? Zjrzymy na rekolekcje zimowe dla młodzieży ponadgimnazjalnej
- Diecezjalne OBCHODY ŚWIĄTOWEGO DNIA CHOREGO

Nauki przedmażeńskie nie muszą być nudne

## Weekend dla narzeczonych

Przyszli małżonkowie przez dwa dni dyskutowali o miłości małżeńskiej, planowaniu rodziny i stosunku do wiary. To nowa forma przygotowania narzeczonych do małżeństwa.

Agnieszka i Paweł usłyszeli o weekendzie dla narzeczonych od swojego proboszcza w Wałczu. – To atrakcyjniejsza forma przygotowania do małżeństwa niż tradycyjne nauki – mówią. 3 maja ślub wezmą Małgorzata i Maciej. – Myśleliśmy, że to będą typowe rekolekcje. A tu jest dyskusja i warsztaty. Jesteśmy mile zaskoczeni – mówi Maciej. Ksiądz Andrzej Wachowicz, który organizuje w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Koszalinie weekendy dla narzeczonych, tłumaczy, że są one skierowane właśnie m.in. do tych młodych ludzi, którzy przebywają z dala od domu rodzinnego.

W pierwszym dniu narzeczeni szukali odpowiedzi na pytanie, czym jest miłość. By rozmawiania nie były teoretyczne, ukla-



JAROSŁAW JURKIEWICZ

dali spis cech, za które cenią przyszłego męża czy żonę. Obiecali sobie, że za rok spotkają się w tym samym miejscu i wtedy już jako małżonkowie zweryfikują listę zalet partnera.

O właściwych relacjach między żoną a mężem mówiła Urszula Lampka, diecezjalna doradczyni rodzinna. Wieczorem po adoracji Najświętszego Sakramentu była okazja do spowiedzi. A potem film „Family man” i dalszy ciąg

**Uczestnicy weekendu w towarzystwie doradczyni Urszuli Lampki i Haliny Bobryk (po prawej) i ks. Andrzeja Wachowicza (po lewej)**

warsztatów. Można było zadać narzeczonej czy narzeczonemu najbardziej zasadnicze pytania.

A ponieważ weekend miał być nie tylko przygotowaniem do ślubu, ale także do głoszenia Chrystusa, drugi dzień poświęcono na rozmowy o podstawach wiary.

Spotkanie zakończyła Msza św., podczas której narzeczeni modlili się za swoich przyszłych małżonków.

**JAROSŁAW JURKIEWICZ**

## „NATCHNIONY” MALARZ



Niemal wszyscy reagują złością, gdy widzą różne bohomyzy na nowych elewacjach. Pseudoartyści ze sprayami i makakami dają się we znaki instytucjom, budowlancam i właścicielom domków. Na szczęście dzięki nocnym patrolom policji udaje się zatrzymać wandalów. Policjanci z Komisariatu II Policji w Koszalinie zatrzymali młodego mężczyznę, który zniszczył elewację budynku – siedziby jednego z koszalińskich banków. Mieszkaniec Koszalina, 21-letni Mariusz B., został zatrzymany przez patrol policji na gorącym uczynku. Policjanci nadjechali dokładnie w chwili, gdy pijany chłopak wykonywał rysunki graffiti na ścianie budynku w centrum miasta. Koszt zamalowania ich wyniesienie około 2000 złotych. **JM**

**Koszt zlikwidowania tego wątpliwego „dzieła” wyniesie około 2000 zł**

## Nagrody rozdane

**KOSZALIN.** Międzyszkolny Konkurs Fotografii Dziecięcej organizowany przez Szkołę Podstawową nr 7 w Koszalinie cieszy się coraz większą popularnością. Po raz piąty mali amatorzy sztuki fotograficznej z Koszalina mieli możliwość zaprezentowania swoich prac i skonfrontowania swojego warsztatu z oceną profesjonalnego jury. Organizatorzy nie kryją zadowolenia z ilości nadsyłanych prac. – Obejrzeliliśmy ponad osiemset prac, które nadesłano nie tylko z Koszalina, ale i z Sianowa, Mielna,

Ustronia Morskiego, Rosnowa i Kołobrzegu, czym jesteśmy bardzo mile zaskoczeni – mówi Małgorzata Theis. – Niektóre z nich budzą zdumienie dojrzałością spojrzenia i ujęciem tematu. W kategorii klas I–III pierwszą nagrodę przyznano Gustawowi Laskowskiemu, a w klasach starszych najlepszą pracę zaprezentowała Katarzyna Kalkowska. Swoją nagrodę przyznał też koszaliński oddział GN. W tym roku postanowiliśmy wyróżnić Macieja Świąsa, ucznia klasy V, wychowanka Pałacu Młodzieży w Koszalinie.



Nagrodę koszalińskiego oddziału GN przyznaliśmy uczniowi klasy V Maciejowi Świąsowi za oryginalność spojrzenia

## Ponadczasowe przeboje

**KOŁOBRZEG.** Śpiewali i śpiewają nieprzemijające przeboje z dawnych lat. Brawa zbierają nie tylko wykonawcy koncertu, ale i jego pomysłodawczyni Krystyna Świta. W Klubie Osiedlowym KSM po raz 10. odbył się koncert „Zaspiewajmy przeboje z dawnych lat”. Pierwszy koncert odbył się w 1999 roku. Pomysłodawcą była Krystyna Świta, kierowniczką Klubu Osiedlowego. – „Zaspiewajmy przeboje z dawnych lat”, bo melodie z lat 60., 70. trafiają do wszystkich, młodszych i starszych, poza tym mają doskonałe, zawsze na czasie teksty. Koncert organizujemy w karnawale, by zarówno starsi, jak i młodszy mogli wspólnie spędzić jeden karnawałowy wieczór. Początki były trudne, zainteresowanie mizerne, ale formuła przyjęła się

i koncert się rozwija – wspomina Krystyna Świta. Wielka w tym zasługa profesjonalnych muzyków, którzy koncertowi poświęcili swój wolny czas, siły i zaangażowanie. Dotychczas w koncertach wzięło udział 133 wykonawców. Niektórzy z nich, jak Maria Dąbala z Kalisza, wracają na kołobrzeszkie koncertowanie z odległych miast. Prezydent miasta Janusz Gromek, doceniając wkład w działalność kulturalną i rozwój kultury w mieście, przyznał Krystynie Świcie nagrodę specjalną, wręczoną podczas Kołobrzeskich Koników. Podczas koncertu jubileuszowego były też kwiaty i podziękowania dla kierowniczki Klubu zarówno od władz miasta, jak i władz KSM oraz sekcji wokalne Klubu, chóru „Cantabile” oraz słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

## Współpraca to podstawa



Podsumowanie ubiegłego roku i wyznaczenie nowych zadań najlepiej wychodzi w atmosferze miłego spotkania

**KARLINO.** Parafia nie mogłaby funkcjonować, gdyby nie tworzący ją ludzie. Wiedzą o tym członkowie przyparafialnych grup istniejących przy kościele pw. św. Michała Archanioła w Karlinie, którzy jak co roku spotkali się, by podsumować ubiegłoroczne prace i dokonania. – To także swego rodzaju podziękowanie za wkładany bezinteresownie wysiłek, poświęcany czas i zdolności na rzecz wspólnoty – mówi organizator spotkania, proboszcz karlińskiego parafii, ks. Ludwik

Musiał. – Dobre funkcjonowanie wymaga także współpracy z organizacjami miejsko-gminnymi: z Ośrodkiem Opieki Społecznej czy ze szkołą. Cieszę się ze wspólnych inicjatyw służących mieszkańcom parafii. Początek roku to także dobry moment na podejmowanie nowych wyzwań. – Być może takim zadaniem na ten rok będzie formalne powołanie Akcji Katolickiej i zalegalizowanie jej struktur? Ludzi przecież nam nie brakuje – zachęcał ks. Ludwik Musiał.

## Koncert „Mazowsza”

**CZAPLINEK.** Na zakończenie okresu świątecznego z niezwykłym świątecznym repertuarem polskich kolęd i przypomnieniem najciekawszych, rzadko kultywowanych tradycji świąt Bożego Narodzenia wystąpił znany na całym świecie Państwowy Zespół Ludowy Pieśni i Tańca „Mazowsze” im. T. Sygietyńskiego pod dyrygenturą B. Kręgielewskiego. „Mazowsze” zachwycało publiczność zarówno piękną muzyką, wspaniałym śpie-

wem, jak i niezwykle kolorowymi, charakterystycznymi dla tej grupy strojami. A wszystko to za sprawą anonimowego dobrodziejcy, który zasponsorował występ znanego zespołu. Koncert „Mazowsza” poprzedził niemiernie piękny występ czaplineckiego chóru Voca i Orkiestry Szkół Muzycznych ze Szczecinka i Koszalina pod dyrekcją Szymona Godziemby-Trytka z kantatą bożonarodzeniową pt. „Czaplinkowi i jego mieszkańcom”.

Koncert „Mazowsza” w Czaplunku zasponsorował chcący zachować anonimowość dobrodziej





ARCHIWUM WIOSKI DZIECIĘCEJ



KAROLINA PAWŁOWSKA

Wioska Dziecięca SOS

## Wolontariat? Fajna sprawa

Jak poznać nowy kraj, jego mieszkańców i język, a przy tym jeszcze wiedzieć, że zrobiło się coś dobrego? Elizabeth i Anna nie mają wątpliwości – trzeba zostać wolontariuszem.

Przy dużym stole Damian i Dagmara odrabiają lekcje. Choć odpowiadają po angielsku, wiadać, że niezłe się bawią. Zastanawiam się tylko, kto tu kogo uczy.

### Problemy językowe

– Elizabeth i Anna uczą nas angielskiego i niemieckiego. A my uczymy je polskiego. Im idzie tak samo trudno jak nam – wyjaśnia rezolutnie znad zeszytu dziewięcioletni Damian. Wiadać jednak, że ta wzajemna współpraca przez pół roku przyniosła jakieś rezultaty. Dziewczyny radzą sobie już całkiem dobrze i sporo rozumieją, choć na wszelki wypadek w kieszeni zawsze mają słownik. – Najtrudniejsze są „sz” i „cz” – śmieje się Elizabeth. – Wszystkie typowe polskie szeleszczące

wyrazy sprawiają nam olbrzymi problem.

Elizabeth przyjechała z Francji. Jak opowiada, po skończeniu studiów szukała czegoś, czym mogłaby się zająć. Tak trafiła na stronę internetową z ofertami pracy dla wolontariuszy. Pomyślała, że praca z dziećmi to coś dla niej. Z tego samego projektu skorzystała Anna, dwudziestolatka z Niemiec.

I tak, dzięki organizacji Europa Młodych, dziewczyny znalazły się w Polsce. Od września pracują z dziećmi w karlińskiej Wiosce Dziecięcej. Uczą dzieci niemieckiego i angielskiego, odrabiają z nimi lekcje, organizują czas wolny. Prowadzą też szkółkę gitarową i naukę gotowania, która cieszy się dużym zainteresowaniem, zwłaszcza wśród chłopców. – A przy tym zdobywamy nowe doświadczenia i poznajemy nowy kraj – dodaje Anna. Początki nie były łatwe: bez znajomości języka i tutejszych obyczajów, z dala od bliskich. Nie wiedziały też, jak zostaną

Z lewej: **Na zajęcia grupowe z wolontariuszkami przychodzą nie tylko dzieci**

Obok: **od lewej Kasia i Marlena, Anna i Elizabeth pomagają w lekcjach Damianowi i Dagmarze**

przyjęte, czy zaaklimatyzują się w wiosce. Pierwsze lody szybko zostały przełamane i dziewczyny poczuły się jak w domu. Nawet zakupy przestały być problemem. – Najpierw zapisywałyśmy wszystko na kartce, dla pewności – opowiada Elizabeth. – Albo dzieci nam pomagały. Teraz wystarczy słownik w kieszeni. – Spodziewaliśmy się, że będziemy miały problemy językowe, że to część naszego doświadczenia – dodaje Anna. – Choć bywały sytuacje, zadawałoby się nie do pokonania, a w zasadzie zabawne. Oj, ale wtedy wcale nie było nam do śmiechu.

### Satisfakcja gwarantowana

Dziewczęta uczestniczą także w życiu wioski. Pomagają w organizowaniu zajęć dla wychowanków czy ważniejszych uroczystości. Do dziś niektóre dzieci wspominają konkurs o Unii Europejskiej, który przygotowały. Gościły również w karlińskim liceum, opowiadając o tradycjach świątecznych w swoich krajach. Kilkakrotnie brały udział w rajdach pie-

szych, opiekując się młodszymi uczestnikami. Jak przyznają, same bardzo korzystają na tej pracy. Niesamowitym przeżyciem były polskie święta Bożego Narodzenia. – I św. Mikołaj – mówi Anna. – U nas nie ma takiego zwyczaju, żeby ktoś z dorosłych przebierał się i przynosił dzieciom prezenty, a to bardzo sympatyczne i miłe. Nie ma też pięknej tradycji dzieleńia się opłatkiem.

Elizabeth i Anna nie są jedynymi młodymi wolontariuszkami, które pracują w karlińskiej Wiosce Dziecięcej. Wykorzystując wakacje i ferie, częstymi gośćmi są tu Kasia, Agnieszka i Marlena, siostry z Grudziądza. – Trafiłyśmy do Karlina przypadkiem, przez znajomą naszej mamy i tak już zostało – opowiada Marlena. – Kiedy po raz pierwszy wyjeżdżałam z wioski, jedno z dzieci zapytało mnie, czy kiedyś wrócę... Nie mogłam nie wrócić.

Dla wolontariuszek organizacja zajęć plastycznych, pomoc w nauce, przygotowywanie przedstawień nie jest pracą. A jeśli już, to taką, którą wykonuje się z olbrzymią radością. – Satisfakcji z tego, że robi się coś dobrego, pożytecznego i co cieszy dzieciaki, nie da się z niczym porównać – mówią zgodnie.

**KAROLINA PAWŁOWSKA**



ARCHIWUM WIOSKI DZIECIĘCEJ



ARCHIWUM WIOSKI DZIECIĘCEJ

# Bóg nas n

**Ludzie, którzy żyją  
w związkach nie-  
sakramentalnych,  
mają swoje miejsce  
w Kościele.  
W Koszalinie  
zorganizowano dla nich  
specjalne duszpasterstwo.**

tekst i zdjęcie  
**JAROSŁAW JURKIEWICZ**

**K**siądz Marcin Piotrowski to człowiek, który nie boi się wyzwań. Jest kapłanem w koszalińskim hospicjum, od niedawna posługę duchową niesie pacjentom ze szpitala wojewódzkiego w Koszalinie. Jako kapłan opiekuje się też koszalińską grupą Wspólnoty Emmanuel. To Wspólnota wiernych, którzy uznając Jezusa za centrum swojego życia, poszukują dla siebie uświęcenia, ale też oddają się apostołstwu.

– To była jesień 2006 roku. Jechaliśmy z ówczesnym ordynariuszem koszalińsko-kołobrzeskim księdzem biskupem Kazimierzem Nyczem na spotkanie zorganizowane przez jedną z rodzin ze Wspólnoty Emmanuel – wspomina. – Powiedziałem, że chodzi mi po głowie myśl, żeby stworzyć duszpasterstwo także dla ludzi, którzy żyją w związkach niesakramentalnych. Usłyszałem krótkie: „No to działaj!”.

Więcej nie trzeba było go namawiać. Na drzwiach koszalińskich kościołów wieszono

informację o powstającym duszpasterstwie.

Na pierwsze spotkanie przyszło kilkanaście osób. – Jedna para przyjechała do kina. Ale wstąpili do katedry na adorację Najświętszego Sakramentu. Przy wyjściu zobaczyli nasz plakat – opowiada ksiądz Piotrowski. – Mieli dwie minuty na zastanowienie. Zostali i są z nami do dziś.

## **Zawstydzają nas swoją wiarą**

Związek niesakramentalny to sytuacja, w której dwie osoby mieszkają ze sobą na sposób małżeński, choć przynajmniej jedną z nich z zupełnie inną osobą łączy ślub kościelny.

Tacy ludzie nie mogą przystąpić do sakramentu pokuty i nie uzyskają rozgrzeszenia (mogą natomiast w konfesjonałach wyznać kapłanowi grzechy i poprosić o błogosławieństwo). Nie mogą przystąpić do Komunii Świętej. – Bo mieszkając na sposób małżeński, są w stałej dyspozycji do grzechu – objaśnia ksiądz Piotrowski.

Wiele takich osób uważa, że uzyskując cywilny rozwód i wstępując w kolejny związek, zerwali więź z Kościołem. Nic podobnego! Oni wciąż są w Kościele, choć nie mogą korzystać ze wszystkich przywilejów przysługujących innym katolikom.

O opiekę duszpasterską nad ludźmi żyjącymi w niekanonicznych związkach już prawie 20 lat temu apelował papież Jan Paweł II w adhortacji apostołskiej o rodzinie „Familiaris consortio”. I ten dokument jest dziś podstawą duszpasterstwa związków niesakramentalnych. Ojciec Święty przypominał, że należy stworzyć tym ludziom możliwość wzrostu w Koście-

le: zachęcać ich do słuchania Słowa Bożego, uczestnictwa w Mszy świętej, dzieł pokutnych i wychowania dzieci w wierze chrześcijańskiej.

Tak również od ponad roku jest w Koszalinie. Co miesiąc dla osób żyjących w związkach niesakramentalnych ksiądz Piotrowski odprawia Mszę świętą. Po Komunii kapłana każdy z wiernych przy ołtarzu indywidualnie otrzymuje błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. To jest swoistego rodzaju komunii duchowa.

Ostatnio na spotkania przychodzi 7 par. Niewiele, ale jeśli weźmie się pod uwagę ich religijność, to trzeba przyznać, że jest to bardzo silna grupa. Mieli wiele lęków i obaw, niektórzy żyli z poczuciem odrzucenia (opowiadają o tym), a jednak są w Kościele. To najlepszy dowód ich wiary.

Mówią, że największym przeżyciem jest komunii duchowa. – Ci ludzie powinni nas zawstydzać swoją wiarą w obecność Chrystusa w Eucharystii – mówi kapłan. – Oni najlepiej wiedzą, jak wielką wartość ma to, co utracili.

## **Sposób na przetrwanie z Bogiem**

Henryka Mazurkiewicz od 10 lat jest wdową. Kilka lat temu związała się z mężczyzną, który rozstał się ze swoją żoną. I ona, i jej partner są osobami wierzącymi. Nie zdecydowali się na zawarcie związku cywilnego.

– Najbardziej brakowało mi możliwości przystąpienia do Komunii świętej. Czułam ogromny wewnętrzny ból. Chciałam z kimś tym smutkiem się podzielić – opowiada.

To mama pani Henryki na drzwiach koszalińskiej katedry zobaczyła plakat zapraszają-



ych w związkach niesakramentalnych

# ie odrzuca



**Ludzie, którzy przychodzą na nasze spotkania, powinni nas zawstydząć swoją wiarą w obecność Chrystusa w Eucharystii – mówi kapłan. – Oni najlepiej wiedzą, jak wielką wartość ma to, co utracili**

cy do duszpasterstwa osób żyjących w związkach niesakramentalnych.

– Na to czekaliśmy. Od razu się tam zgłosiliśmy – opowiada Henryka Mazurkiewicz. – Nauki, spotkania, Msze święte, które są ty-

ko dla nas, spowodowały, że otworzyliśmy się i już tak nie cierpimy. Z innymi ludźmi, którzy są w podobnej sytuacji, możemy porozmawiać o tym, czego nam duchowo brakuje. Bo materialne braki nie są ważne. Dziś coś mamy, jutro zostaje tylko pył.

Zarówno pani Henryka, jak i jej partner mają dorosłe dzieci z poprzednich małżeństw. Część już się usamodzielniała, część wyjechała za granicę. Dwoje dzieci jeszcze studiuje. – Znają nasze problemy, chyba w jakimś stopniu akceptują nasz wybór.

Przyznaje, że nie wszyscy w Kościele odnoszą się ze zrozumieniem do osób, które nie mają uregulowanego życia małżeńskiego. – A w tym duszpasterstwie odnalazłam sposób na przetrwanie z Bogiem – i przez Msze święte, i przez konferencje.

## Białe małżeństwo nie dla wszystkich

Zwykle po Mszy świętej są konferencje, czasem w całkiem innym czasie organizowane są dni skupienia i rekolekcje.

Podczas tych spotkań kapłan i zaproszeni goście mówią między innymi o tym, że są wyjątkowe sytuacje, gdy ludzie żyjący z nowym partnerem mogą przy-

stąpić do Komunii świętej (kiedy są chorzy i przebywają w szpitalu albo podczas pogrzebu, gdy umrze im ktoś bliski).

– Zawsze, kiedy jestem w szpitalu, przypominam o tym wiernym – podkreśla ksiądz Marcin. – Wielu sprawia wielką radość, że mimo choroby mogą uzyskać takie pocieszenie.

Przypomina, że nie mogą pełnić w kościele funkcji publicznych (czytać słowa Bożego albo być rodzicem chrzestnym). Ale mogą realizować się w sensie duchowym – poprzez dzieła charytatywne (np. Caritas), działanie modlitewne i pokutne.

Warto wiedzieć – i to również jest tematem spotkań – że ludzie żyjący do tej pory w związkach niesakramentalnych mogą zdecydować się na tzw. białe małżeństwo. Wciąż mieszkają z partnerem pod jednym dachem, ale żyją z nim tak jak brat z siostrą (bez współżycia seksualnego). O swoim postanowieniu muszą powiedzieć księdzu podczas spowiedzi.

To nie jest sposób dla wszystkich: trzeba mieć odpowiednią osobowość, wiek i życie duchowe. – Miałem kiedyś parę 25–26-latków – wspomina ks. Piotrowski. – Bardzo chcieli zdecydować się na białe małżeństwo. Uważałem, że są zbyt młodzi, że nie będą w stanie zrezygnować z życia na sposób małżeński.

Henryka Mazurkiewicz nie opuszcza spotkań w duszpasterstwie. – Ksiądz Piotrowski nas przygarnął, on nas jednoczy – mówi. – Jest mi teraz lżej, wiem, że Pan Bóg mnie kocha, nie odtrąca mnie.

Twierdzi, że ludzi, którzy żyją w podobnych związkach i równie mocno cierpią duchowo, jest znacznie więcej. – Ale może nie mają tyle odwagi, żeby przyjść na tę Mszę świętą. ■

## KOSZALIŃSKIE DUSZPASTERSTWO ZAPRASZA

Spotkania w ramach duszpasterstwa osób żyjących w związkach niesakramentalnych odbywają się w pierwszą niedzielę każdego miesiąca w kaplicy siostr szpitalnych miłosierdzia, przy ulicy Domańskiego 1 w Koszalinie. O godzinie 17.00 jest Msza święta, podczas której kapłan udziela indywidualnego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Po Mszy świętej ksiądz głosi nauki. Potem jest dyskusja przy kawie i herbacie.

Kontakt z ks. Marcinem Piotrowskim: tel. 0-508-995-085; e-mail:

ks.marcinpiotrowski@wp.pl.

## TROCHĘ STATYSTYKI

Z danych wynika, że co piąte małżeństwo w Polsce rozpada się. W 2000 roku z ogólnej liczby 211 tys. małżeństw 42 tys. było po rozwodzie cywilnym. Znaczna część z nich zawiera związek cywilny po raz kolejny. Co 15. para (około 250 tysięcy par) żyje bez jakiegokolwiek więzi instytucjonalnej.

W dużych miastach nawet jedna trzecia dzieci rodzi się w związkach niesakramentalnych.

Młodzież  
kontra decyzji

# Kogo leczyć?

Z raportu o wynikach osiągniętych na egzaminie potwierdzającym kwalifikacje zawodowe w sesji letniej 2007, sporządzonym przez Okręgową Komisję Egzaminacyjną w Poznaniu, można by wnioskować, że nauczyciele i słuchacze Policealnej Szkoły Medycznej w Kołobrzegu otrzymają nagrodę.

Są najlepsi spośród tego typu placówek w województwie zachodniopomorskim. Egzamin końcowy zdało 89,66 proc. absolwentów. Bardzo dobry uczeń otrzymuje świadectwo z paskiem i jeszcze jakiś upominek. Tak było i tym razem. Dyrektor placówki Irena Gajzler została zaproszona 22 stycznia br. do Urzędu Marszałkowskiego w Szczecinie. Nie знаła powodu tych odwiedzin. Upominek już czekał: projekt uchwały restrukturyzacji sieci placówek oświatowych, których organem prowadzącym jest Województwo Zachodniopomorskie. Projekt został poddany pod obrady sejmiku następnego dnia. Co oznacza dla PSM słowo „restrukturyzacja”?

## Dziel i rządź

Z jednej strony to szansa na zjednoczenie. Słuchacze tej szkoły mogliby się zintegrować ze słuchaczami placówki w Koszalinie. Mogliby też poznać piękno okolicy, dojeżdżając



ZDJEŃCJA KAROL SKIBA

do tamtejszej szkoły. A może odwrotnie?! Kołobrzescy nauczyciele mieliby nareszcie możliwość dostrzeżenia walorów swego miasta, patrząc na nie nie z perspektywy pracy, tylko (nie)zasłużonego odroczyznika. Tak dyktuje projekt. Ale przede wszystkim wygrałoby wszechobecne „przeliczenie” – przykład dla młodych, że warto w swoim życiu „restrukturyzować”! Likwidacja placówki to jednak cios dla kadry i młodzieży. Nie chcą takiego uszczęśliwiania na siłę. Kołobrzeg to miasto, gdzie znajdują zatrudnienie w przyszłości w uzdrowiskach, bazach zabiegowych, SPA – które w tym mieście rosną jak grzyby po deszczu. Tak mówią. Dlatego protesty, protesty... Ponadto kołobrzescka szkoła posiada dobrze wyposażone zaplecze dydaktyczne, które przejęła po Liceum Medycznym. Pozwala jej to, by w perspektywie otwierać nowe kierunki. Jest jeszcze jeden wątek, na który dyrektor zwraca uwagę pani dyrektor: – My się zwyczajnie bronimy. Mówi-

**W szkole panuje rodzinna atmosfera, ale uczyć trzeba się dużo. Nazwanie każdej kostki „po imieniu” to trudne zadanie. Lekcja anatomii pod kierunkiem Marioli Rogulskiej**

my o tym, co nam się udaje, bo nie mamy innych argumentów. To nie po to, aby się uważać za lepszych. Postawiono nas – Policealne Szkoły Medyczne w Koszalinie i Kołobrzegu – w bardzo niezręcznej i trudnej sytuacji. Życzę szkole w Koszalinie, by rozwijała się jak najlepiej. Ale życzę też sobie, by dostrzeżono walory mojej placówki – mówi z przekonaniem.

ba nam jeszcze trochę czasu. Należy poważnie i odpowiedzialnie przygotować się do tego zadania – uzasadnia. Pani dyrektor chce jeszcze wprowadzić wiele kierunków, które figurują na liście „zapotrzebowań medycznych”. Ma możliwości i bazę. Pokazuje mi stopy teczek. Ważne wątki – podkreślone markerem. Jest tego bardzo dużo. Wnioskuje: jeden walor zdaje się być przekleństwem szkoły w Kołobrzegu. Poczekam. Ale wróć do tematu... Po 12 marca.

**KS. DARIUSZ JAŚLARZ**

## Kij w mrowisko

Policealna Szkoła Medyczna w Koszalinie posiada również wiele pozytywów. Tu kształcą się ratowników medycznych, wykładają się język migowy. Tego akurat w Kołobrzegu nie ma. Ale dyrektor Gajzler kipi pomysłami. – Teraz przeprowadzamy kapitalny remont obiektu. Stąd ograniczone możliwości – mówi. Ale to, co robią, zyskuje niezwykle uznanie – nie tylko wśród kołobrzeżan. – Zgodę na edukację ratowników medycznych już mamy. Do „uruchomienia” techników stomatologicznych potrze-

**Z lewej: Technik masażysta musi mieć siłę nie tylko w rękach, ale i... w głowie. Nad poprawnością zabiegu czuwa Lech Romanowski**

**Z prawej: Anna Sobiczewska zwraca uwagę na to, by pacjent był należycie ułożony i zabezpieczony**

Od autora:

*Szanowne Panie Dyrektor! Gratuluję fantastycznej młodzieży, pełnej pasji i chęci służenia ludziom. Kiedy szedłem dziś na wywiad z dyrektorem I. Gajzler, dopadł mnie jeden z moich byłych uczniów. – Już nie jestem taki chamski i beznadziejny, jak byłem. – wypalił. – Serio? A byłeś? – zapytałem. – Jestem na drugim roku PSM w Kołobrzegu – oznajmił z dumą. Pytałem go o wszystko. Wie, że będzie miał pracę w Kołobrzegu. Pognał na zajęcia. – Niektórzy zapomnieli, że szkoła nie tylko daje wiedzę, ale też wychowuje. Uczy mądrości. Nikt mnie nie przekona, że nie warto walczyć o młodzież. Często jesteśmy dla nich jak rodzice. Mam tę świadomość – dopowiada dyrektor Gajzler. Tak myślą nauczyciele. Tak podchodzą do uczniów. Czego chcieć więcej?*



Żerują na ludzkiej łatwowierności

# Uwaga na oszusta

– Zazwyczaj nawet nie zaczynam rozmawiać z domokrążcami – zapewnia Barbara Grajewska. – Jednak w tym dniu była u mnie mama i namówiła mnie, bym wysłuchała, co proponuje nieznamy, który zapukał do moich drzwi. Niestety, dałam się nabrać jak dziecko – kwituje.

Około czterdziestoletni mężczyzna powiedział jej, że w porozumieniu ze spółdzielnią mieszkaniową zajmują się renowacją drewnianych okien. Wykonywał bardzo fachowe pomiary, używał budowlanej terminologii, a przy tym był bardzo sympatyczny i prawdziwy. Przekonał koszaliniankę, że nie ma potrzeby, by wymieniała okna, bo stare można z łatwością doprowadzić do porządku. – Opowiadała, że kilka lat temu stracił żonę i dziecko w wypadku samochodowym, i dopiero teraz jego życie nabrało sensu, gdyż ma zostać za dwa miesiące ojcem. Chwalił się, że szuka imienia dla swojej pociechy i zapisuje wszystkie, które podobają się jego klientom – dziewczyna wspomina wizytę oszusta. – Po takich wyznaniach naprawdę bardzo trudno traktować kogoś jak przestępcę. Zaufałam mu więc. Podpisałam umowę, którą on spisał w dwóch egzemplarzach i zapłaciłam 56 złotych. Kolejne sto złotych miałam zapłacić po wykonaniu usługi. Jak łatwo się domyślić, to był pierwszy i ostatni kontakt z fałszywym budowlanym, a spółdzielnia nie ma pojęcia o jego działalności. Pieczętki szczecińskiej firmy na umowie były sfalszowane, a telefon odbiera jakaś pani, która nie ma o niczym pojęcia.

– Nie wiem już, w jaki sposób mamy przestrzegać naszych mieszkańców przed oszustami – mówi Władysław Omański, zastępca prezesa Spółdzielni mieszkaniowej „Na



JULIA MARKOWSKA

Skarpie”. – Informacje na temat ich przestępczej działalności na okrągło ukazują się w gazecie spółdzielni, są wywieszane na tablicach ogłoszeniowych w każdym bloku, no i oczywiście wciąż trąbią o tym wszystkie media. Niestety to nie pomaga i wciąż znajdują się naiwni. Jeżeli w jakiegokolwiek sprawie mieszkańców ma odwiedzić pracownik spółdzielni, to kilkanaście dni wcześniej wywieszamy na klatkach schodowych ogłoszenie na ten temat. Zawiadomienie zawiera pieczęć spółdzielni i jest podpisane przez prezesa. Dodatkowo wszystko na temat ewentualnej wizyty wie gospodarz domu, który jest przecież mieszkańcom doskonale znany.

## Drzwi zamiast leków

Do administracji najczęściej zgłaszają się mieszkańcy, którzy usłyszeli od domokrążców, że spółdzielnia przeprowadzi wymianę drzwi zewnętrznych i jest to obowiązkowe dla wszystkich. W dobrej wierze podpisują więc wszystkie dokumenty, często są to nawet niemal lichwiarskie umowy kredytowe, które obciążają i tak przecież skromne

**Gdy do naszych drzwi zapuka elegancki, młody człowiek, nie ufajmy mu bezgranicznie. Zapytajmy gospodarza domu, czy wie coś o jego działalności**

budżety emerytów. Pani Katarzyna Muszyńska, samotna emerytka, namówiona przez jednego z oszustów podającego się za pracownika technicznego spółdzielni, podpisała wszystko, co jej podsunął. – Faktycznie wymienili mi drzwi, lecz ich jakość pozostawia dużo do życzenia. Zamiast obiecane go porządnego, wzmocnionego drewna mam trochę grubszą, sklejoną pły-

tę pilśniową, a na dodatek jest niedopasowana do framugi i pod drzwiami ma centymetrowy prześwit, przez który zimne powietrze dostaje się do mieszkania – wylicza kobieta. – A na dodatek za tę „przyjemność” płacę 220 złotych miesięcznie, czyli wszystko, razem z odsetkami, będzie kosztować mnie dwa i pół tysiąca. Porządnej firmie za uczciwie wstawione drzwi zapłaciłabym przy najmniej tysiąc mniej.

Pani Katarzyna chciała zareklamować usługę, lecz nie miała gdzie. Firma nie istnieje w żadnych rejestrach, a sprzedawca kredytów zarzeka się, że nic na temat ich działalności nie wie. Bank natomiast nie zamierza zrezygnować ze swoich należności i za każde opóźnienie w płatności nalicza odsetki. – A ja mam dziewięćset złotych emerytury i po zapłaceniu rachunków i raty zostaje mi na życie 138 złotych – rozpacza emerytka. – Zrezygnowałam więc z kupowania leków i dzięki pomocy syna jakoś sobie radzę. No cóż, człowiek stary i głupi, musi ponosić konsekwencje tego, co robi – gorzko kwituje.

**JULIA MARKOWSKA**

## JAK NIE STAĆ SIĘ OFIARĄ OSZUSTA

Radzi st. post. Magdalena Miazek z Komendy Miejskiej Policji

- Nie powinniśmy otwierać drzwi mieszkania osobom obcym, a ewentualne oferty usług przyjmować na piśmie, gdzie będą widniały wszelkie dane przedsiębiorstwa.
- Trzeba potwierdzić w siedzibie firmy, czy osoba proponująca nam usługi jest jej pracownikiem i może inkasować pieniądze za wykonaną pracę.
- Powinniśmy poprosić osobę proponującą nam jakąkolwiek usługę o wylegitimowanie się pełnomocnictwem lub dokumentem potwierdzającym jej uprawnienia i tożsamość, zwracając jednocześnie uwagę, czy dokumenty nie są sfalszowane lub podrobione.
- Dopóki nie upewnimy się, że firma istnieje, ma stałą siedzibę i prowadzi działalność, nie powinniśmy wpłacać żadnych zaliczek ani przedpłat.
- W rozmowach telefonicznych, gdy dzwoniący oferuje nam atrakcyjne towary, nie powinniśmy ujawniać swoich danych ani wdawać się w zbędne dyskusje.



Wspólne wykonanie fragmentów pop-oratorium „O świętej Faustynie” Z. Małkowicza

Chóralia w Kołobrzegu

# Rozśpiewany Kołobrzeg

Tygodniowe warsztaty chóralne wykazały, że śpiewający kołobrzeżanie są niezwykle systematyczni, pilni i zdolni.

– Chórzyści pracowali w zespołach. Przygotowywali trzy utwory oraz dodatkowo anonimowy XV-wieczny utwór „Alta Trinita Beata”. Najbardziej zależało nam na rozpracowaniu Oratorium Maryjnego Jana Maklakiewicza, którego prapremiera odbędzie w Kołobrzegu – wyjaśniła prof. Jadwiga Gałęska-Tritt z Akademii Muzycznej w Poznaniu, od 30 lat współpracująca z Akademią Muzyczną w Bydgoszczy. Warsztaty prowadzili prof. Elżbieta Wtorkowska z Bydgoszczy, ad. II st. Krystyna Krzy-

żanowska-Łoboda z Katowic, księża Zbigniew Stępiak z Uniwersytetu Mazursko-Warmińskiego i Krzysztof Łapiński z Seminarium Duchownego w Białymstoku. W zajęciach wzięły udział kołobrzeżskie chóry: „Cantabile”, „Jedność”, „Pionier”, „Kombatant”, „Cantores Colabregae”, Chór „Cantate Deo” parafii pw. NMP w Kołobrzegu oraz wokalistki Zespołu Piosenki i Tańca „Tirlitonki”. Kołobrzeżanie wzbudzili podziw swoją pilnością. Były panie, które po 8–10 godzin dziennie brały udział w zaję-

ciach. Poprzednio warsztaty odbyły się przed dwoma laty. Jak podkreśla prof. Gałęska-Tritt, widać, że chórzyści bardzo dużo pracowali. Poprawiła się energia fonowa, przekaz wokalny. Także najmłodszy uczestnik warsztatów z zespołu „Tirlitonki” Marii Dudek zrobiły niesamowite postępy. Warsztaty zakończył koncert, w którym w dwóch utworach zaprezentowały się wszyscy uczestnicy, zarówno chóry, jak i ich wykładowcy – słuchacze studium podyplomowego.

MARZENA BAMBER



Magdalena Zielińska i Andrzej Skiba w duecie „Usta milczą” z operetki F. Lehara „Wesoła wdówka”

**GOŚĆ** KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Stoczniewców 11–13, 75-256 Koszalin tel. 094 341 03 14  
Redagują: ks. Dariusz Jaślarz – dyrektor oddziału, Julia Markowska, Karolina Pawłowska

## Zaproszenia

### ■ WARSZTATY LITURGICZNE

Od 29 lutego do 2 marca 2008 r. w Centrum Edukacyjno-Formacyjnym w Koszalinie odbędą się warsztaty liturgiczne, poświęcone przygotowaniu i przeżywaniu Triduum Paschalnego w parafii. Poprowadzi je ks. dr Jacek Lewiński wraz z Diecezjalną Diakonią Liturgiczną Ruchu Światło-Życie. Do udziału w warsztatach zaproszeni są wszyscy, którzy chcieliby pogłębić swoje przeżywanie Świąt Paschalnych. Organizatorzy szczególnie zachęcają do udziału osoby zajmujące się w parafiach przygotowaniem liturgii: starszych ministrantów (przynajmniej szkoła średnia), kościelnych, członków ruchów i stowarzyszeń kościelnych. Będą one mogły służyć potem praktyczną pomocą w parafiach, a w przyszłości wejść w skład parafialnych zespołów liturgicznych. W czasie warsztatów nie zabraknie czasu na Mszę św., Drogę Krzyżową i modlitwę. Uczestnicy zostaną wprowadzeni w tajemnice Triduum Paschalnego i jego części. Szczegółowo omówią liturgię poszczególnych dni, ze zwróceniem uwagi na elementy ważne dla służby liturgicznej (prawidłowy przebieg liturgii) i komentatora. Kursanci zajmą się również omówieniem i wskazaniem praktycznych zagadnień dotyczących dekoracji kościoła (ołtarz adoracji, grób Pański) i doboru śpiewów. Zgłoszenia są przyjmowane do 18 lutego (lub do wyczerpania miejsc) w recepcji Centrum Edukacyjno-Formacyjnego w Koszalinie, od poniedziałku do piątku w godz. 8.00–16.00, tel.: 094/3409800; 094/3409860, e-mail: cef@poczta.onet.pl.

### ■ ZAPROSZENIE DLA ORGANISTÓW

Diecezjalna Komisja Muzyczna zaprasza organistów naszej diecezji na wielkopostny dzień skupienia. Odbędzie się on 1 marca w Wyższym Seminarium Duchownym w Koszalinie. Początek o godz. 10.00. Wykład na temat: „Rola, funkcje i zadania organisty w Kościele” wygłosi i dyskusję poprowadzi ks. dr Tomasz Rakowski, dyrektor Diecezjalnego Studium Organistowskiego w Pelplinie. Symboliczna opłata za uczestnictwo wynosi 20 zł.

### ■ MOC W SŁABOŚCI

W tym roku Ruch Światło-Życie po raz pierwszy zorganizował rekolekcje dla młodzieży także spoza oazy. Są one przeznaczone dla studentów (zarówno studiów zaocznych, jak i stacjonarnych). Zasadniczą treścią rekolekcji będzie zagadnienie dojrzałej religijności i umiejętność wykorzystania w swoim życiu duchowym dynamiki kryzysów wiary. Będzie to zarazem bezpośrednie przygotowanie do Wielkiego Tygodnia. Rekolekcje odbędą się w Koszalinie (Centrum Edukacyjno-Formacyjne) od 14 do 16 marca br. pod hasłem „Moc w słabości”. Zgłoszenia uczestnictwa przyjmowane będą najpóźniej do 25 lutego (lub do wyczerpania miejsc) w recepcji w Koszalinie: telefoniczne od poniedziałku do piątku, w godz. 8.00–16.00, tel.: 094/3409800; 094/3409860, e-mail: cef@poczta.onet.pl.